

Magdalena Rabizo-Birek

JAK RODZĄ SIĘ NARODY?

Uwagi o powieści *Stulecie Jakowa* Wołodymyra Łysa

O powieści *Stulecie Jakowa* Wołodymyra Łysa, wydanej w Charkowie w 2010 roku, nagrodzonej na Ukrainie kilkoma prestiżowymi nagrodami, także zekranizowanej w formie serialu telewizyjnego, dowiedziałam się rok temu. W kwietniu 2018 roku na Uniwersytecie im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, na drugiej konferencji naukowej poświęconej twórczości Włodzimierza Odojewskiego¹ spotkałam mieszkającą od kilku lat w Polsce Oksanę Tesliuk, która przetłumaczyła na język ukraiński jego powieść *Oksana*. Na konferencji mówiła w bardzo osobistym tonie o tym, jak lektura utworów Odojewskiego wpłynęła na jej postrzeganie „bolesnych relacji polsko-ukraińskich”.

Zapytałam ją wówczas w kulisach o zagadnienie, które mnie nurtowało od dawna – odkąd zafascynowałam się cyklem podolskim Odojewskiego, prezentującym z polskiego punktu widzenia wydarzenia drugiej wojny światowej i tużpowojenne na pograniczu polsko-ukraińskim (Kresach Wschodnich/Ukrainie Zachodniej), nazywane dziś rzeczą wołyńską, na które reakcją była przeprowadzona przez Polaków po wojnie akcja „Wisła” (walka z ukraińską partyzantką niepodległościową na ternie Polski oraz masowe wysiedlenia ludności pochodzenia ukraińskiego do USRR i na tzw. Ziemię Odzyskaną) – a mianowicie, czy istnieją we współczesnej literaturze ukraińskiej utwory, które te wydarzenia przedstawiają. Brak uwzględnienia racji Ukraińców wysuwa się niekiedy jako zarzut wobec podejmujących złożoną problematykę wzajemnych relacji dzieł Odojewskiego² (m.in. tomów opowiadań *Zmierzch świata, Jedźmy, wracajmy i inne opowiadania, I ponieśli konie*; powieści *Wyspa ocalenia, Zasypie wszystko, zawieje..., Oksana*).

¹ Ogólnopolska konferencja naukowa „Zapomniane, nieuśmierzone... Pamięć, zapomnienie, trauma w twórczości Włodzimierza Odojewskiego”, 11–12 kwietnia 2018 r. Organizatorzy: Wydział Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza, Biblioteka Raczyńskich, Towarzystwo Literackie im. A. Mickiewicza.

² Por. szkic Edwarda Kasperskiego *Legitymizacja. Najważniejszy problem powieści (o „epopei” W. Odojewskiego „Zasypie wszystko, zawieje...”)* [w:] E. Czaplejewicz, E. Kasperski, *Literatura i różnorodność. Kresy i pogranicza*, Warszawa 1996. Uwagi krytyczne pojawiają się także w jednej dotąd książce podejmującej w ujęciu komparatystycznym temat Ukrainy w piśmarstwie współczesnych pisarzy polskich i ukraińskich, autorki o korzeniach polsko-ukraińskich – pochodzącej z Tarnopola i związanej przez wiele lat z tamtejszą uczelnią Oksany Weretiuk (badaczka ta od wielu lat pracuje na Uniwersytecie Rzeszowskim) pt. *Wizje Ukrainy we współczesnej powieści polskiej i ukraińskiej (Leopold Buczkowski, Andrzej Kuśniewicz, Włodzimierz Odojewski, Ułas Samczuk, Iryna Wilde, Roman Andrijaszczyk)*, Warszawa 1998.

Oksana Tesliuk bez namysłu wymieniła *Stulecie Jakowa*, informując mnie, że przetłumaczyła tę książkę na język polski, ale warszawskie wydawnictwo, które wyraziło nią zainteresowanie, zwleka z publikacją (ostatecznie odstąpiło od tego pomysłu). Podobny los spotkał także przetłumaczoną przez nią powieść *Oksana*, która także od kilku lat nie może znaleźć na Ukrainie wydawcy. Nie ukazał się także, zamówiony jeszcze przez Jerzego Giedroycia, przekład opowiadania Odojewskiego *Jedźmy, wracajmy...*, którego dokonał na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku filolog klasyczny ze Lwowa, Myrosław Trofymuk³. Mówi to wiele mówi na temat obopólnej (nie)gotowości na poznanie tragicznych epizodów wspólnej historii z innego niżli własny (etnocentryczny) punktu widzenia.

Poprosiłam tłumaczkę o przysłanie mi przekładu *Stulecia Jakowa*. Okazało się, że jest to obszerna, epicka powieść w czterech częściach, opatrzonych tytułami: *Przybłąda. Wesele, Czerwony koń, Pokój i wojna, Dożyć do stu*. Książka czekała cierpliwie w komputerze na moją lekturę. W lipcu 2018 roku podczas Festiwalu Góry Literatury w Nowej Rudzie uczestniczyłam w spotkaniu z wybitną ukraińską pisarką Oksaną Zabuzko, które prowadziła Olga Tokarczuk. Zakupiłam wtedy *Ukraiński palimpsest* Zabuzko – jej rozmowę-rzekę z Izą Chruslińską. Książka służy mi (obok poznanych wcześniej, przetłumaczonych na polski esejów Mykoły Riabczuka i Wasyla Machny⁴) wielką pomocą w zrozumieniu *Stulecia Jakowa* – przede wszystkim lepszemu wnikięciu w specyfikę „tajnej” historii Ukrainy i Ukraińców w XX wieku, poznaniu meandrów zbiorowej mentalności i psychiki wrażliwych jednostek, kształtowania się ukraińskiej tożsamości, rozwijającej się przez wieki pod kolonizacyjną presją, między pokusami rusyfikacji lub polonizacji, zagrożonej w XX wieku komunistycznymi represjami, przede wszystkim eksterminacją elit i całego narodu (Hołodomorem – Wielkim Głodem z lat trzydziestych).

Udało mi się podczas festiwalu porozmawiać chwilę z pisarką i jej mężem – prowadzącym w Kijowie niewielkie wydawnictwo. Pojawił się temat recepcji literatury ukraińskiej w Polsce. Oksana Zabuzko już w pierwszych słowa skrytykowała jej kształt. – Wydajecie niemal wyłącznie „Galicjanów” – powiedziała z pretensją w głosie, mając zapewne na myśli popularność Jurija Andruchowycza i kilku innych pisarzy z kręgu dawnej iwano-frankowsko (stanisławowsko)-lwowskiej, neodadaistycznej formacji Bu-ba-bu, być może także córkę Andruchowycza Sofiję, jej męża Andrija Bondara, Natalkę Śniadanko, Wasyla Machnę, Mykołę Riabczuka...

³ O losach opowiadania opowiedział w wystąpieniu opatrzonym tytułem zaczerpniętym z łacińskiej maksymy: *Habent sua fata libelli* („Książki mają swe losy”). Por. Ogólnopolska konferencja naukowa „Zapomniane, nieuśmierzone... Pamięć, zapomnienie, trauma w twórczości Włodzimierza Odojewskiego”, 11–12 kwietnia 2018 r.

⁴ M. Riabczuk: *Od Małorosji do Ukrainy*, wstęp i oprac. B. Berdychowska, przeł. O. Hnatiuk i K. Kotyńska, Kraków 2002; *Dwie Ukrainy*, Wrocław 2004; *Ogród Metternicha*, Wrocław 2010; *Ukraina. Syndrom postkolonialny*, Wrocław 2015; W. Machno: *Dubno koło Leżajska. Wiersze i eseje*, Łęczajsk 2012; *Express „Venezia”*, Mikołów 2016. Książki Machny ukazały się w przekładach Bohdana Zadury.

Zdaję sobie sprawę z faktu, że niemal zawsze (nie inaczej jest w Polsce) recepcja literatury innego kraju nie pokrywa się z jej narodowym kanonem. Bywa niekiedy bardzo „dowolna”, zależna od gustu tłumaczy, ich sympatii i znajomości. Wyraża także zapotrzebowania czytelników i wydawców, którzy obdarzają uwagę albo treści podobne (stąd zapewne wynika popularność przyznających się do inspirowania polską literaturą oraz osadzonych w znanym Polakom *genius loci* „Galicjanów” – pisarzy pochodzących z tej części zachodniej Ukrainy, która należała do 1918 roku do Austro-Węgier, a po pierwszej wojnie weszła w skład Drugiej Rzeczypospolitej), albo, przeciwnie, zwracają się ku temu, co odmienne, egzotyczne i rewelatorskie w porównaniu z kulturą rodzimą.

Zapytałam Oksanę Zabużko, jaką ukraińską książkę, jej zdaniem, należałoby wydać w Polsce. – *Stulecie Jakowa Łysa* – odpowiedziała bez zastanowienia. – Jaki niezwykle zbieg okoliczności – krzyknęłam. – Tak się składa, że mam w swoim komputerze polski przekład tej powieści”. Na tym nasza rozmowa się urwała, zaczynało się bowiem kolejne festiwalowe wydarzenie. Więcej o powieści Łysa mogłam dowiedzieć się z wypowiedzi pisarki zawartych w jej pasjonującym *Ukraińskim palimpseście* oraz przesłanej mi przez Oksanę Tesliuk entuzjastycznej rekomendacji (publikowanej we „Frazie”). Zabużko uważa *Stulecie Jakowa* za jedną z najciekawszych powieści wydanych na Ukrainie w latach dwutysięcznych, ukazujących

trzy pokolenia ludzi, których losy wpisane w historię Ukrainy nie zostały przywrócone pamięci, oplakane, umownie mówiąc, poczynając od pokolenia Wielkiego Głodu i stalinowskiego terroru, poprzez następne pokolenia, aż do lat osiemdziesiątych XX wieku. [...] Mogę wymienić przynajmniej cztery: Tarasa Prochaški *Neprosti, Tema dla medytacji*, Leonida Kononowycza (nieznanego w Polsce) oraz *Stolittia Jakowa* Wołodymyra Łysa, w której jest także obecny polski temat. Gdyż to historia ukraińsko-polskiej rodziny, a tytułowe stulecie to stułecnie urodziny dziada Jakowa. Przeżył on całe swoje długie życie na Podlasiu, co pozwala autorowi pokazać historię terytorium i człowieka, który ponosi konsekwencje tego, gdzie się urodził. Był mobilizowany do armii we wszystkich wojnach, starał się wciąż ochraniać swoją rodzinę i bliskich⁵.

Przytoczone słowa muszą opatrzyć komentarzem, bowiem pisarka popeliła w nim kilka błędów. Niektóre wynikają ze złudnego podobieństwa naszych języków, w których nawet tak samo brzmiące słowa nie muszą mieć wcale identycznego znaczenia. Jakow nie mieszka „całe życie” na Podlasiu, ale na Polesiu, czuje się – o czym w powieści wielokrotnie mowa – Poleszukiem lub po prostu „naszym”, „tutejszym”. Odróżnia siebie od Polaków z „właściwej”, „pańskiej” Polski, rozpościerającej się na zachód od jego rodzinnej rzeki Bug, gdzie znajdują się miasta Tarnów i Warszawa z symbolicznymi obiektami koszar, pałaców,

⁵ *Ukraiński palimpsest. Oksana Zabużko w rozmowie z Izą Chruslińską*, przedmowa A. Michnik, Wrocław 2013, s. 319.

dworów, wysokich kamienic, siedzib władzy i burdelu (taki bowiem, zabarwiony stereotypami obraz polskiej władzy i polskości pozostał w kulturowej pamięci bohatera i autora).

Ukraińskie określenie „did” (lub używane synonimiczne w powieści przez zruszczonych Ukraińców rosyjskie „died”) nie da się przełożyć na polskiego „dziada”. Traci swój grzecznościowy, ciepły charakter, a nabiera, prawdopodobnie nieobecnych w ukraińskim pierwowzorze nut pogardy i lekceważenia – wynikających z konotacji z żebrakiem („dziadem proszalnym”). Trudno to określenie przełożyć na język polski, najbliższe wydaje się słowo „dziadek”, ale używamy go współcześnie w Polsce tylko wobec najbliższych krewnych, prawie nigdy wobec obcych... To jeden z problemów, które rodzi tłumaczenie książki zrodzonej na pograniczu kultur⁶, napisanej jako opowieść wielogłosowa, mieszająca różne języki: głównie poleską gwarę, którą posługuje się narrator, wplecione w nią słowa i zwroty polskie, rosyjskie, żydowskie, niemieckie, wreszcie pochodzące z różnych odmian współczesnego języka ukraińskiego. Trzeba sobie wyobrazić, że w oryginalnym językowym kształcie powieść Łysa nieco przypomina nieodległe od niej miejscem akcji *Wertepy* Leopolda Buczkowskiego (tylko, czy można tłumaczyć współczesną powieść stylizując ją i językowo archaizując?). Paradoksalną zaletą przekładu, którego dokonała rodowita Ukrainka, wydaje się to, co z innego punktu widzenia można uznać za jego wadę – że zachowuje wiele ukrainizmów, z których w prezentowanym czytelnikom „Frazy” fragmencie nie zrezygnowaliśmy, delikatnie poprawiając jedynie ewidentne błędy językowe i frazeologiczne.

Główny bohater powieści, Jakow, nie jest subtelnym intelektualistą, a bywałym w świecie chłopem o żołnierskiej przeszłości. Dlatego najbardziej, wręcz do złudzenia, powieść Łysa przypomina gawędy Wiesława Myśliwskiego – zwłaszcza *Kamień na kamieniu*. Tyle że ukraińskiemu pisarzowi przyświeca nieco inny cel – nie chodzi mu tylko o ocalenie ginącego świata chłopskiej kultury, zbudowanie jej wiecznotrwałego pomnika (choć i taki wątek znajdziemy w powieści), ale o narrację tożsamościową, medytację „plemienną”, czyli o ukraińskie „być czy nie być”, przedsięwzięte w czasie kolejnego w ostatnim stuleciu odrodzenia narodowego⁷ i stworzenia własnego państwa, gdy nadal wiele sąsiedzi i dawni kolonizatorzy ukraińskich ziem, Polacy i Rosjanie, odmawiają Ukraińcom pełnego ich uznania.

⁶ Szerzej o tym aspekcie utworu pisałam w szkicu *Inna opowieść? Pogranicze ukraińsko-polskie w powieści Wołodymyra Łysa „Stulecie Jakowa”* [w:] *Wektory kultury. Dyskursy pogranicza*, red. J. Pastarska, Z. Ożóg, Rzeszów 2019. Już po napisaniu tego szkicu zapoznałam się z wnikliwym studium Agnieszki Matusiak „*Stulecie Jakuba*” *Wołodymyra Łysa jako literackie świadectwo ukraińskiej posttotalitarnej traumy*, „Przegląd Rusycystyczny” 2018, nr 3, s. 12–35. Autorka cytuje powieść we własnym przekładzie, stąd inna propozycja przekładu imienia bohatera i tytułu powieści, który w oryginale brzmi *Stollitia Jakowa*.

⁷ Wcześniejsze miały miejsce po pierwszej wojnie światowej, w latach dwudziestych, a bujny okres rozkwitu ukraińskiej kultury zakończyły brutalne stalinowskie represje – dlatego nazywa się je „rozstrzelanym odrodzeniem”; kolejny w latach sześćdziesiątych – w czasie odwilży i rządów w ZSRR Ukraińca, sekretarza KPZR Nikity Chruszczowa; trzecie nastąpiło w latach osiemdziesiątych – w okresie pieriestrojki.

Nie będę szukać daleko – całkiem niedawno kolega z innego uniwersytetu (profesor, osoba należąca do polskiej elity intelektualnej) w tonie serio przypomniał galicyjskie powieści Jana Lama, który miał twierdzić, że Ukraińców „powołali do istnienia” austriacy zaborcy...

Jak rodzi się naród? Czy miarą jego istnienia jest stworzenie własnego państwa, czy może własna kultura, obyczajowość, religia, język i napisane w nim (wybitne) dzieła literackie? Czy miarą wartości/dojrzałości narodu jest długość jego trwania i przelana w imię jego ustanowienia krew własna i cudza (w tym przypadku także polska)? Tematy te zaprzatają uwagę pisarzy ukraińskich, rówieśników Łysa, by wspomnieć choćby dzieło rodowitej Hucułki, Mariji Matios, o tytule nomen omen *Nacja*, którego polski przekład ukazał się kilka lat temu w Rzeszowie⁸. Podnosi je również Włodzimierz Odojewski w bogatym znaczeniowo (wręcz głębinowym, psychoanalitycznym) opowiadaniu o szekspirowskim tytule *Ku Dunzynańskiemu Wzgórzu idzie las*⁹ – konfrontując ze sobą dwóch zaprzyjaźnionych ze sobą emigrantów politycznych z bloku wschodniego – Polaka i Białorusina. Pod postacią Białorusina polski pisarz ukrył osobę wybitnego ukraińskiego intelektualisty, Bohdana Osadczyka (1920–2011), z którym się przyjaźnił i spierał na temat relacji polsko-ukraińskich. W opowiadaniu Odojewskiego pojawia się fascynujący i trudny problem „odróżnorodnienia” się od siebie nacji, w którym niebagatelny udział mają – jak się zdaje – wzajemne krzywdy i zbrodnie nie do wybaczenia. Ich podanymi w opowiadaniu przykładami są: Hołodomor, zbrodnia katyńska i stalinowskie represje. W domyśle pojawia się, skądinąd fundamentalna dla relacji polsko-ukraińskich, tragedia/rzeź wołyńska, mająca liczne antecedencje w wielu wiekach wspólnej historii.

Jest wreszcie w przytoczonej wypowiedzi Zabużko o powieści Łysa błąd rzeczowy (być może świadczący o odmiennym kształcie ukraińskiej pamięci historycznej) – Jakow rzeczywiście był „mobilizowany do różnych armii” (co ilustrują wybrane do publikacji we „Frazie” obszernie fragmenty trzeciej części powieści *Pokój i wojna*), ale uczestniczył w różnych epizodach, z polskiego punktu widzenia jednej tylko – drugiej wojny światowej. Walczył w polskiej kawalerii w wojnie obronnej 1939 roku, zaś w 1944 wcielono go do wojska radzieckiego – już jako „obywatela” przyłączonej do komunistycznej Rosji USSR. Nie wstąpił natomiast, choć wziętemu do niemieckiej niewoli podsuwano taką możliwość, do formacji ukraińskich tworzonych przez hitlerowców. Nie został także bojownikiem zbrojnego ukraińskiego podziemia – bulbowców i UPA.

⁸ M. Matios, *Nacja*, przeł. A. Korzeniowska-Bihun, Rzeszów 2006. W Polsce wydano także powieść tej pisarki *Słodka Dariusia* (Warszawa 2010).

⁹ Por. W. Odojewski, *Zabezpieczanie śladów*, Warszawa 1990, s. 73–119. Dokładniej analizowałam to opowiadanie w szkicu *Ukraińscy emigranci w prozie i publicystyce Włodzimierza Odojewskiego*, ogłoszonym podczas Międzynarodowej Interdyscyplinarnej Konferencji Naukowej „Emigracja niepodległościowa ukraińska i polska w wieku XX. Tradycje – osobowości – idee – retoryka”, Uniwersytet im. Tarasa Szewczenki w Kijowie – Kijów 23–25.05.2018 r.; złożony do druku.

Dzięki takim wyborom Jakow jest wolny od grzechów i zbrodni najczęściej zarzucanych Ukraińcom przez Polaków i Rosjan. Kreując tę postać, Wołodymyr Łysa uprawdopodobnił i jakby potwierdził niektórych stworzonych przez Odojewskiego bohaterów, których dotąd uważałam za zbyt wyidealizowanych, życzeniowych, apokryficznych. Są to – jak bohaterowie jego późnych utworów: powieści *Oksana*, opowiadań *I poniosły konie* oraz drukowanego po raz pierwszy w tej „Frazie” *On był Polakiem, ona Ukrainką* – Ukraińcy, którzy nie przestając myśleć o wolnej i niepodległej Ukrainie, zachowują w czasie drugiej wojny światowej lojalność wobec Polski i Polaków, którym są życzliwi. Stają po ich stronie i w ich obronie (niekiedy sprzeciwiając się swoim nacjonalistycznie nastawionym rodakom – jak dzieje się to w epizodzie powieści Łysa), a bywa, że oddają za nich życie. Kierują się bowiem nie ideologicznymi pobudkami, ale etyką serca, honorem, przykazaniami wiary, zasadami honoru, po prostu – człowieczeństwem.

W powieści Łysa mamy do czynienia z symbolizującym unię między naszymi narodami małżeństwem Ukrainka i Polki – z pewnym charakterystycznym odwróceniem ról – to Polka, która na ukraińskiej wsi odnalazła spokój serca, sens życia i stabilizację, naraża swoje życie, by ratować swoich sąsiadów i zarazem ustrzec rodaków przed popełnieniem (wywołanego żądzą zemsty) ludobójstwa. Pisarze Łysa i Odojewski mają bardzo podobny, ufundowany na etyce chrześcijańskiej, obrazowany przez religijne symbole (krzyż, ikonę, kult Matki Bożej, modlitwy) system wartości, do którego odwołują się ich bohaterowie w sytuacjach trudnych wyborów i zagrożenia życia¹⁰.

Jakow nie jest postacią bez skazy, ma na sumieniu bratobójstwo i cudzołóstwo, po części tylko usprawiedliwione młodzieńczymi namiętnościami i tragicznym splotem okoliczności – wyborów bez alternatywy, wobec których został postawiony. Ukraińscy intelektualiści – Zabużko i Riabczuk – uznali tragizm i tragiczność za jedną z figur ukraińskiego losu. Zabużko w *Ukraińskim palimpseście* zwraca uwagę na fascynację, z jaką pokolenie Łysa przyjmowało wpisany w schemat greckiej tragedii *Popiół i diament* Wajdy:

Kultowy dla studentów starszych o dziesięć lat ode mnie *Popiół i diament* Ukraińcy oglądali z wielką zazdrością między innymi dlatego, że w filmie sekretarz partii komunistycznej Szczuka mówi do żołnierza AK: „My wszyscy jesteśmy Polakami”. Dla Ukraińców to było nie do pomyślenia, nie można było sobie nawet wyobrazić, aby na miejscu Maćka Chelmickiego znalazł się żołnierz UPA, a więc banderowiec z propagandy radzieckiej, do którego ukraiński sekretarz partii komunistycznej

¹⁰ Podczas lektury epizodów powieści Łysa przypominały mi się wciąż utwory Odojewskiego – np. *Koń pułkownika* z tomu *Jedźmy wracajmy i inne opowiadania* (2000) oraz *Ikonka Sergija* z *Bez tchu* (2002) – mające rewersy w rozdziale drugim jego powieści *Czerwony koń* (bohater z rozpaczą obserwuje agonię zmiażdżonego przez niemiecki czołg konia, z którym służył przed wojną w polskiej kawalerii) oraz epizod wyprawy bohatera pod ostrzałem po wodę do rzeki dla oddziału, podczas której, jak uważa, przed niechybną śmiercią uchroniły go wyciągnięty na wierzch munduru medalik, modlitwa, duchowe wsparcie religijnej żony.

zwracałby się, mówiąc: „My wszyscy jesteśmy Ukraińcami”. To również pokazuje, do jakiego stopnia sytuacja ukraińska i polska się różniła!¹¹.

Zabużko od lat domaga się oficjalnego uznania UPA za niepodległościową formację wojskową, od czego, jej zdaniem, uzależniona jest możliwość jej rozliczenia ze zbrodniczych kart. Zwraca także uwagę, że nie można w jej działalności i walkach eksponować – jak to się dzieje w Polsce – wyłącznie aktów ludobójstwa popełnionych na Polakach. W Polsce niewiele wiemy np. o jej samobójczych walkach z Sowietami, sprzeciwie wobec stalinowskich porządków, rozmiarach powojennych represji wobec niepodległościowo nastawionych Ukraińców, zesłaniach, mordach, wieloletnich wyrokach łagru, godnej postawie w miejscach uwięzienia, wyrażającej się także w organizowanych przez nich buntach. W polskiej optyce dominuje obraz (obecny także w tomie *Zmierzch świata* Odojewskiego), że wszyscy ukraińscy nacjonaliści i bojownicy wraz z rodzinami wsiedli pod koniec wojny do ewakuujących się niemieckich pociągów i wyjechali na Zachód, gdzie bezkarnie i spokojnie żyli... Prawda wydaje się bardziej skomplikowana. Jak do niej dotrzeć?

Łys ukazuje w swojej powieści narosłe wokół działalności UPA odium, propagandową kreację jej negatywnej legendy w jednym z najtragiczniejszych epizodów powieści – mordzie na żonie głównego bohatera (przypominam – Polce) i dwójce jego dzieci – jako czynie dokonanym przez NKWD, a przypisanym w pokazowym stalinowskim procesie jego sąsiadowi, byłemu dowódcy UPA. Ciekawa jestem, jak skomentowałby tak przedstawione wydarzenia Odojewski, który zakochaną w polskim emigrancie politycznym bohaterkę powieści *Oksana* uczynił córką ukraińskich emigrantów – grekokatolickiego księdza, który był kapłanem SS Galizien, i ukrywającej się po wojnie na terenie Polski bojowniczką UPA...

Wspomniane przez Zabużko powieści mówiące o złożonej historii Ukrainy i Ukraińców w XX wieku, poprzez wielopokoleniowe narracje (sagi) rodzinne, można uzupełnić o nieznane w Polsce utwory: Mariji Matios *Majże nikoły ne napaky* (2007), *Wesillia z Jewropoju* Antona Sanczenki oraz dzieło samej pisarki – *Muzeum porzuconych sekretów* (2010, polskie wydanie 2012, nagrodzone w 2013 roku Nagrodą Angelus dla pisarza środkowoeuropejskiego, którego powieść ukazał się w polskim przekładzie).

Podczas lektury przekładu *Stulecia Jakowa* długo zastanawiałam się, jaki jej fragment zaprezentować czytelnikom „Frazy” w numerze prezentującym kolejny raz współczesną literaturę ukraińską. Rozgrywająca się na przestrzeni blisko stu lat powieść Łysa ma zróżnicowaną problematykę, do której autor niejako dostroił formę utworu. W rezultacie inny charakter mają części rozgrywające się współcześnie – po odzyskaniu przez Ukrainę niepodległości w 1991 roku, inny obrazujące burzliwą młodość bohatera, przypadającą na „polskie” międzywojnie, jeszcze inny lata drużej wojny światowej oraz powojenne.

¹¹ *Ukraiński palimpsest...*, s. 61.

Wątek współczesny – opowieść o niespodziewanym wtargnięciu w ustabilizowany świat dożywającego stu lat Jakowa młodziutkiej „przybłądy” Ołeny/Aliony, zruszczonej, prostytuującej się narkomanki z Kijowa lub Charkowa – układa się w metaforę wyzwania się niepodległej Ukrainy z toksycznych wpływów zdegenerowanego sowieckiego imperium oraz ciężkich chorób wczesnego, drapieżnego kapitalizmu – plag narkomanii i prostytucji, mafijnych, oligarchicznych układów i szalejącej przestępczości. Historia Jakowa i Olenki obrazuje powolny proces zdrowienia i konstituowania się narodu ukraińskiego, który dokonuje się wraz z powrotem do korzeni, ożywczych źródeł własnej kultury: natury, na wieś, do wiary, przodków, odbudowania szczerych międzyludzkich relacji w zatimizowanym, upokorzonym wiekami podległości społeczeństwie. Jego warunkiem jest także – by użyć tytułowej metafory powieści Zabużko – stworzenie/zwiedzenie „muzeum porzuconych sekretów” – przypomnienie sobie, odtworzenie oraz także „opłkanie” tragicznych losów przodków, dziejowych klęsk, grzechów, błędów i upadków.

Przez pewien czas, unikając problematyki drugowojennej, której widzenie i interpretacja nas dzieli, chciałam przedstawić czytelnikom „Frazy” fragment części pierwszej powieści Łysa, zatytułowanej *Przybłąda. Wesele*, rozgrywający się w okresie międzywojennym i zawierający reminiscencje z lat 1918–1919, to jest z krótkiej historii walki w przymierzu o wolność Ukrainy i Polski (ojciec Jakowa, Platon, wspomina spotkanie z marszałkiem Piłsudskim i atamanem Petlurą). Pisarz przedstawił w tej części powieści burzliwy romans bohatera z pierwszą z licznych w jego życiu *femmes fatales* – przyjaciółką z dzieciństwa Ulaną, historię, która przypomina z jednej strony krwawą huculską opowieść o miłości i zdradzie: oparty na prozie Mychajły Kociubynskiego film *Cienie zapomnianych przodków* Sergieja Paradżanowa – jednego z twórców filmowej „szkoły ukraińskiej”, ważnego ogniwa jej odrodzenia po okresie socrealizmu – z drugiej zaś *Wichrowe wzgórza* Emily Brönte. Publikacja tego fragmentu pozwoliłaby ukazać takie walory prozy Łysa, jak maestria opisów przyrody, ekozoficzna wrażliwość Jakowa o nazwisku Mech i wioskowym przydomku Świerszcz okazywana zwierzętom i roślinom, w których zwyczaj i działanie na człowieka jest wtajemniczony niczym znachor lub szaman. Ta część powieści wyrasta z konwencji realizmu magicznego, jest zakorzeniona w baśniach, zarazem egzotycznie rodzajowa i nastrojowo poetycka, pełna namiętności i erotyki.

Ostatecznie zdecydowałam się wybrać do prezentacji powieści obszerne fragmenty części trzeciej powieści, zatytułowanej *Pokój i wojna*, przedstawiające dojrzały okres życia bohatera przypadający na lata drugiej światowej. Wysłałam zatem od pierwszego impulsu – by pokazać wojenne wydarzenia jakby z drugiej strony narracji Odojewskiego, współcześnie bardziej widziane z drugiej strony głośnego filmu *Wołyń* Wojciecha Smarzowskiego, osnutego na krwawych wojennych opowieściach snutych przez Stanisława Srokowskiego.

Wojenna narracja Łysa nie wymaga, jak się zdaje, większych komentarzy, choć w tych fragmentach, w których przedstawia epizody rzezi wołyńskiej czy

też – jak nazywa ją Oksana Zabużko i nie tak liczni współcześni Ukraińcy, znający ten fragment wspólnej historii – „tragedii” wołyńskiej, może budzić w polskim czytelniku spontaniczny opór. Polacy zostali w niej bowiem ukazani nie tylko jako ofiary wojny, ale także sprawcy wojennych zbrodni – w dodatku podobnych do tych, które przypisuje się Ukraińcom. Łys nie eksponuje w powieści scen mordów – unika zjawiska niezwykle charakterystycznego dla współczesnej kultury, które niekiedy nazywa się „pornografią śmierci”. Choć oczywiście można na obronę zawierającej opisy takich zbrodni poetyki Odojewskiego powiedzieć, że – jak żaden z polskich pisarzy – towarzyszy człowiekowi w ekstremalnie bolesnych doświadczeniach, które potrafi wyrazić w mistrzowski sposób, zachowując trudną równowagę między empatią a ekspresją i estetyzacją.

Nie sposób w krótkim szkicu zagłębiać się w historię i ustalać fakty. Taka jest jednak natura osobistej i wspólnotowej pamięci historycznej, że pamięta się własne krzywdy, bagatelizując cudze, lub też nie ma się o nich wiedzy, bo nie chce się jej mieć, nie dąży do poznania wszystkich faktów czy okoliczności zdarzeń. Zastanowiło mnie na przykład podczas lektury powieści, że Jakow jak gdyby nie dostrzega Zagłady Żydów, choć wspomina karczmarza Herszka, który przed wojną postawił mu wódkę jako wyraz podziwu dla jego romantycznego porywu i szaleńczej odwagi: przerwania wesela, uprowadzenia panny młodej – swej niewiernej kochanki. Herszek i krawcowa Sara, która szła ubrania żonice Jakowa, Zofii, tajemniczo znikają ze wsi Zahoriany. Pisarz milczy na temat ich losów.

Polacy postrzegają i wspominają dawne pogranicze z okresu przedwojenne- go nader często jako sielankę albo pokojową „normalność”. Nie pamiętają też lub nie wiedzą o przeprowadzonych przez polskie władze pacyfikacji tzw. Małopolski Wschodniej w 1930 roku i o niszczeniu cerkwi na Chełmszczyźnie w roku 1938, o dokonywanych przez polską partyzantkę i wojsko akcjach odwetowych, masowych wysiedleniach ludności ukraińskiego pochodzenia, o aktach zemsty (zwłaszcza po 1945 roku). Ukraińcy zaś kładą nacisk na przedwojenne rozwarstwienie społeczne, niesprawiedliwość, pokazują „pańską”, patriarchalną Polskę, której przywódcy nie dotrzymali umów z ukraińskimi bohaterami walk o niepodległość, dogadując się z Sowietami i zawodząc nadzieje na wolną Ukrainę w roku 1918 (od wspomniania tego faktu przez ojca głównego bohatera, Płatona, legionisty Piłsudskiego, rozpoczyna się powieść Łysa).

Łys na przykładzie swego bohatera i mieszkańców wsi Zahoriany na Polesiu (pograniczu polsko-białorusko-ukraińskim) ukazuje przede wszystkim martyrologię Ukraińców. Jakow przechodzi przez wszystkie kręgi wojennego wtajemniczenia w zło, pozostając finalnie po stronie dobra. Jego los obrazuje historię Ukraińców – stale walczących i ginących za „cudzość” – jak to wyraził zaangażowany w walkę niepodległościową odwieczny rywal, a potem przyjaciel bohatera, Tymosz Wirhun.

Powieść Łysa ma ciekawą synkretyczną formułę gatunkową – cztery jej części różnią się od siebie nie tylko czasem akcji, ale także przyjętą dla opisu

formą. Wydarzenia ukazane w powieści obejmują losy czterech pokoleń jednej rodziny, nawiązując tym samym do formy sagi rodzinnej, osadzonej na solidnie zarysowanym tle historycznym i obyczajowym. Poznajemy je w achronologicznie ułożonych, dużych, retrospektywnych odsłonach – opowiadane lub wspomniane przez tytułowego bohatera – wiekowego Jakowa. Powieść nawiązuje bowiem także do romantycznego gatunku powieści tajemnic. Zagadkami i tajemnicami jest wiele epizodów z przeszłości bohatera, jego zmiennych losów, ukrywanych skrętnie przed najbliższymi własnych i cudzych grzechów, zbrodni, występków, także doświadczonych cudów – układające się w parabolę ukraińskiej historii XX wieku, o której nie można było mówić przez kilkadziesiąt powojennych lat, która miała zostać – wyrokiem sowiecko-rosyjskich suwerenów – zapomniana, wymazana, była także fałszowana i piętnowana.

Pisarz czerpie z różnych tradycji – ważną rolę w powieści odgrywa folklor, ukraińska tradycja „chimerycznych romanów” – rodzimego realizmu magicznego. Podczas lektury *Stulecia Jakowa* przychodzi do głowy także nurt chłopski w polskiej literaturze – rozgrywające się na pograniczu Wołynia i Podola powieści Leopolda Buczkowskiego (zwłaszcza wspomniane *Wertepy*), huculska epepeja *Na wysokiej połoninie* Stanisława Vincenza, mityzujące wojnę i dramatyzujące powojenne przemiany na wsi utwory Tadeusza Nowaka, społeczno-polityczne psychodramy Juliana Kawalca i Mariana Pilota czy będące świadectwem odrodzenia nurtu chłopskiego w polskiej literaturze, wyrażające krytyczne, ponowoczesne spojrzenie na złożone zagadnienia pamięci historycznej o pograniczu kultur utwory pisarzy młodszych generacji: *Opowieści galicyjskie*, *Zima* i *Wschód* Andrzeja Stasiuka, *Prawiek i inne czasy*, *Dom dzienny, dom nocny*, *Ostatnie historie* i *Księgi Jakubowe* Olgi Tokarczuk, *Sońka* i *Cud* Ignacego Karpowicza, *Robinson w Bolechowiu* Macieja Płazy. Wspomniałam już o zadziwiających podobieństwach *Stulecia Jakowa* do *Kamienia na kamieniu* Wiesława Myśliwskiego. A pamiętać trzeba także o tworzących tradycję tego nurtu prozy utworach pozytywistki oraz modernistki: Elizy Orzeszkowej i Łesi Ukrainki. Utwory o podobnej tematyce i poetyce można znaleźć także w literaturze naszych południowych i wschodnich sąsiadów. Od lat dyskutuje się o ponadnarodowym fenomenie kultury i literatury środkowoeuropejskiej, czy też – jak mówi się na Ukrainie – literatury centralnej Europy. Epepeja Łysa, podobnie jak wiele innych wymienionych w tym szkicu książek, z pewnością do niej należy. Warto ją było przełożyć na język polski i warto uważnie przeczytać.

Magdalena Rabizo-Birek

How are nations born? Remarks on the novel “Jacob’s Century” by Volodymyr Lys

Summary

The article presents an unknown to the Polish readers epic novel by a contemporary Ukrainian writer, Volodymyr Lys (born in 1950), entitled “Jacob’s Century”, published in Kharkov in 2010, honoured in Ukraine with prestigious awards and adapted into a TV series. The author focuses on the portrayal of the Polish-Ukrainian relations in the first half of the twentieth century, shown from the Ukrainian perspective of the difficult shared history, illustrated in the novel by the turbulent fate of a family of mixed ethnicity. The author raises the issue of learning the history of Ukraine and the shaping of national identity. She analyses the creation of the protagonist and the complex structure of the work, in which one can find elements of a family saga, mysteries, magical realism, literature of cultural borderland, the peasant trend and Central European literature.



M. Syrek, *Szeherazada*, brąz patynowany, 1992